

Honduras i pełzająca dyktatura

10 lutego 2018

Tak wygląda demokracja w państwie latynoamerykańskim, nad którym kuratelę sprawują Stany Zjednoczone. W Hondurasie, który za rządów Ronalda Reagana był dla nich bazą wojskową w walce z rewolucjami w Nikaragui, Salwadorze i Gwatemali, ambasada północnoamerykańska nadal odgrywa rolę wielkomocarstwowego prokonsulatu. Zapewnia bezkarne fałszowanie wyborów powszechnych oraz gwałcenie konstytucji i praw człowieka. Lud walczy i ponosi ciężkie ofiary. Demokracje liberalne innych państw milczą.

Żołnierze z palcami na spustach karabinów na samym środku drogi, demonstranci rozbiegający się w poszukiwaniu schronienia przed gazem łzawiącym... Na początku grudnia ulice Tegucigalpy, stolicy Hondurasu, wyglądają tak jak podczas wojskowego zamachu stanu i przypominają atmosferę, która panowała tu w czerwcu 2009 r., kiedy lewicowego prezydenta Manuela Zelayę uprowadziło wojsko i siłą wsadziło do samolotu odlatującego do Kostaryki.

Tym razem lont podpaliło podejrzenie o oszustwa wyborcze. 26 listopada wybory prezydenckie przebiegały w niezwykle napiętej atmosferze, gdyż obawiano się, że Najwyższy Trybunał Wyborczy, sprzyjający konserwatywnej Partii Narodowej Hondurasu (PNH), która sprawuje władzę, przymknie oko na nieprawidłowości w głosowaniu i zapewni drugą kadencję ustępującemu prezydentowi Juanowi Orlando Hernandezowi, kontestowanemu z powodu ciągłych autorytarnych i zamieszania w afery korupcyjne. Do obawy tej doszła pewność, że Waszyngton nie będzie obojętny na wynik uzyskany przez jego podopiecznego, gwarantującego utrzymanie polityki ultraliberalnej i militarystyki kraju.

OD DYKTATURY DO PSEUDODEMOKRACJI

W dziejach Hondurasu trudno jest określić konkretny moment, gdy po raz pierwszy ambasadora Stanów Zjednoczonych nazwano „prokonsulem”. Nazwa ta cieszyła się już wielką popularnością na początku lat 80., kiedy ambasada północnoamerykańska w Tegucigalpie towarzyszyła przechodzeniu od dyktatury wojskowej do reżimu warunkowej i zmilitaryzowanej demokracji – żeby nie powiedzieć, że je instrumentalizowała. Misja powierzona przez Biały Dom ówczesnemu „prokonsulowi” Johnowi Negroponte była zupełnie jasna: polegała na zapewnieniu, że Honduras posłuży za platformę do koordynacji tajnej wojny prowadzonej przez administrację reaganowską z rządem sandinowskim w Nikaragui oraz z lewicowymi ruchami partyzanckimi w Salvadorze i Gwatemali. Pociągało to za sobą nie tylko silną północnoamerykańską obecność wojskową w Hondurasie, ale również kontrolę życia politycznego w tym kraju.

Za „prokonsulatu” Negroponte wojska północnoamerykańskie umocniły okupację lotniczej bazy wojskowej w Soto Cano, postrzeganej przez wielu Hondurańczyków jako enklawa Jankesów. Pomoc wojskowa Stanów Zjednoczonych dla Hondurasu wzrosła z 4 mln dolarów w 1981 r. do 77,4 mln w 1985 r. Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA), przyznając poufnie, że hondurańskie siły zbrojne dopuszczają się „setek pogwałceń praw człowieka (...) w większości przypadków z powodów politycznych” [1], udzielała poparcia szwadronom śmierci, które – tak jak cieszący się ponurą sławą Batalion 3-16 – torturowały, zabijały i uprowadzały związkowców, wykładowców uniwersyteckich, chłopów i studentów. Ambasada USA utrzymywała ścisłe związki z komendantami tych falang. Jak wynika z odtajnionych dokumentów, Negroponte jest osobiście zamieszany w utrudnianie wszelkich prób rozpowszechniania informacji o tych okrucieństwach państwowych po to, jak sam mówił, aby uniknąć „stwarzania problemów z prawami człowieka w Hondurasie” [2].

Dopiero w 2006 r. system zbudowany przez Negroponte – który następnie awansował na ambasadora przy Narodach Zjednoczonych i na zastępcę sekretarza stanu za prezydentury George’a W.

Busha – zaczął się sypać. Wybrany wtedy na prezydenta Manuel Zelaya, bogaty właściciel ziemski, który stanął do wyborów jako kandydat Partii Liberalnej Hondurasu (PLH), bez uprzedzenia i ku powszechnemu zdumieniu zaczął prowadzić lewicową politykę. W akcie spektakularnego zerwania ze swoimi poprzednikami zbliżył się do prezydenta Wenezueli Hugo Chaveza, który był postrachem Waszyngtonu, i ogłosił, że Honduras przystępuje do Boliwariańskiego Sojuszu Narodów Naszej Ameryki, który Chávez stworzył dla stawienia czoła wpływom Stanów Zjednoczonych. Zelaya porozumiał się z ruchami społecznymi przeciwnymi północnoamerykańskiej obecności wojskowej i zaproponował zwołanie Konstytuanty w celu uchwalenia nowej, postępowej konstytucji na miejsce konstytucji z 1982 r., którą uchwalono pod kuratelą Waszyngtonu.

Kiedy prezydent oświadczył, że zamierza skonsultować się z obywatelami Hondurasu, czy zwołanie Konstytuanty ma być przed końcem roku przedmiotem referendum, generałowie i notable postanowili wziąć sprawę w swoje ręce. Pod pretekstem, że Zelaya stara się doprowadzić do zmiany konstytucji po to, aby po raz drugi kandydować na prezydenta, co wyklucza konstytucja – nie było żadnego dowodu na to, że ma on takie zamiary – główni przywódcy obu dominujących partii, Narodowej i Liberalnej, z radością i bez żadnych zastrzeżeń poparli wojskowy zamach stanu z 29 czerwca 2009 r.

PO OBALENIU ZELAYI

O ile administracja Baracka Obamy potępiła w końcu przewrót, o tyle uczyniła wszystko, co było w jej mocy, aby uniemożliwić Zelayi powrót do kraju. Pod batutą Hillary Clinton Departament Stanu poparł przeprowadzenie nowych wyborów przez rząd utworzony w wyniku zamachu stanu nie żądając, aby najpierw przywrócono Zelayę na urząd prezydenta.

Wielu obywatelom Hondurasu ład zaprowadzony po przewrocie z 2009 r. przypomina pod wieloma względami ponure lata 80. Kraj

znów żyje w rytmie życia koszarowego. Wojska rozmieszczone na całym terytorium kraju po wypędzeniu Zelayi mogą bezkarnie tłumić niemal codzienne demonstracje przeciwników zamachu stanu. Rządy wyłonione w wyniku wyborów w 2009 i 2013 r. i kontrolowane przez Partię Narodową zinstytucjonalizowały powierzenie zadań policji wojskowym, choć jest to pogwałcenie konstytucji. Kiedy Hernández był przewodniczącym Kongresu, zatroszczył się o zapewnienie ustawowych podstaw działalności nowej gwardii pretoriańskiej reżimu – Policji Wojskowej Ładu Publicznego (PMOP). Gdy tylko został prezydentem w 2014 r., utworzył Tygrysy – zmilitaryzowane jednostki policyjne, wyszkolone w Stanach Zjednoczonych i dowodzone przez oficerów notorycznie zamieszanych w skandale korupcyjne.

FAŁSZERSTWA I KORUPCJA

Remilitaryzacja Hondurasu zbiega się z restauracją klimatu optymalnego komfortu dla bogatych rodzin i dla inwestorów zagranicznych, którym bardzo sprzyja prowadzona przez rząd kampania pod nazwą Honduras Is Open for Business. Aby zapobiec ryzyku konfliktów społecznych władze skoncentrowały siły bezpieczeństwa w strefach górnictwa, elektrowni wodnych, sektora rolno-spożywczego i turystyki, to znaczy tam, gdzie interesy kapitału są najszkodliwsze dla okolicznej ludności i mogą wywoływać protesty społeczne. Wiele projektów przemysłowych zrealizowano nielegalnie, bez uprzednich konsultacji, których wymaga obowiązujące prawo, ze społecznościami indiańskimi narażonymi na negatywne skutki wdrożenia tych projektów. Organizacje obrońców praw człowieka stwierdzają, że nierzadko wojskowi sprzymierzają się z prywatnymi firmami ochroniarskimi w celu złamania oporu społeczności lokalnych metodami zastraszania i terroru, a nawet kampanii selektywnych zabójstw.

System polityczny, do którego budowy w Hondurasie przyczyniły się Stany Zjednoczone, to mieszanka autorytaryzmu koloru khaki i rozkradania grosza publicznego, ale coraz więcej świadczy o tym, że system ten ulega wyczerpaniu. Z masowego ruchu oporu

wobec zamachu stanu z 2009 r. zrodziła się nowa partia polityczna – Partia Wolność i Odrodzenie (LIBRE) – kwestionująca dwupartyjne status quo. W wyborach z 2013 r., mimo zmasowanych oszustw przy liczeniu głosów i krwawej kampanii zastraszania, podczas której zabito co najmniej 18 kandydatów i działaczy tej partii, uzyskała ona drugie miejsce w Kongresie (37 spośród 128 mandatów poselskich).

Ponadto reżim jest osłabiony różnymi nadużyciami na najwyższym szczeblu i zamieszaniem wielu dygnitarzy w afery związane z przemytem narkotyków. Są wśród nich brat prezydenta Hernandeza i były prezydent Porfirio Lobo. W 2015 r. przez kraj przetoczyła się fala rewolt, kiedy wyszło na jaw, że fundusze uzyskane za pośrednictwem pewnej siatki korupcyjnej posłużyły do sfinansowania kampanii wyborczej Hernandeza w 2013 r. W wyniku pospiesznej mediacji rządu północnoamerykańskiego i Organizacji Państw Amerykańskich znaleziono wyjście polityczne z tej sytuacji, przy wykluczeniu opozycji – pozwoliło ono Hernandezowi uniknąć losu prezydenta Gwatemali Otto Pereza Moliny, który w 2015 r. trafił do więzienia pod zarzutem malwersacji.

W 2016 r. Sąd Najwyższy Hondurasu, również kontrolowany przez Partię Narodową, przyczynił się do zrujnowania wiarygodności rządu orzekając, że artykuł konstytucji zakazujący ubiegania się o drugą prezydenturę można zignorować w imię poszanowania... praw człowieka. Uczynił to siedem lat po tym, jak Zelayę pozbawiono urzędu prezydenckiego pod zarzutem, że ma zamiar ubiegać się o drugą kadencję, co teraz nie uszło uwagi społeczeństwa, które masowo zaprotestowało przeciwko temu kolejnemu zamachowi na konstytucję.

Przed ubiegłorocznymi wyborami listopadowymi LIBRE utworzyła z dwiema innymi małymi partiami koalicję – Sojusz Opozycji Wobec Dyktatury. Licząc na przyciągnięcie umiarkowanego elektoratu koalicjanci porozumieli się w sprawie kandydatury centrysty Salvadora Nasralli, adwokata zaangażowanego w walkę z korupcją oraz dziennikarza i bardzo znanego prezentera telewizyjnego. U

jego boku Xiomara Zelaya, żona obalonego prezydenta, ubiegała się o urząd wiceprezydentki.

JAK PRZEBIEGAŁY LISTOPADOWE WYBORY

W dniu wyborów Najwyższy Trybunał Wyborczy zapowiedział, że będzie w stanie podać pierwsze wstępne wyniki w godzinach wieczornych. O północy, kiedy już zarówno Hernández, jak i Nasralla ogłosili swoje zwycięstwo, trybunał nadal nie podawał żadnych wyników. Zgodnie z relacją przekazaną później prasie przez dysydenckiego członka tego ciała, Marco Ramiro Lobo, wkrótce po zamknięciu lokali wyborczych ekipa techniczna trybunału wskazała, że po obliczeniu 57% głosów widać wyraźną i nieodwracalną przewagę Nasralli. Przez kilka godzin przewodniczący trybunału David Matamoros – były parlamentarzysta z ramienia Partii Narodowej – odmawiał jednak podania częściowych wyników, aż w końcu, pod presją obserwatorów międzynarodowych i samego Lobo, spełnił swoją obietnicę, ale nie wypowiedział słowa „nieodwracalna”.

To wtedy liczenie głosów – do tego czasu informowano o nim bezpośrednio na portalu internetowym Najwyższego Trybunału Wyborczego – nagle przerwano. Tajemnicza awaria trwała około trzech godzin. Lobo twierdzi, że to Matamoros nakazał bez słowa wyjaśnienia wstrzymać liczenie głosów. Kiedy je wznowiono w ślimaczym tempie, 5% przewaga Nasralli zaczęła nieubłaganie topnieć. 30 listopada ogłoszono, że Hernández wygrał wybory z 1,8% przewagą nad Nasrallą.

Dziesiątki tysięcy niezadowolonych wyszły wtedy na ulice. Rząd odpowiedział na to wprowadzeniem godziny policyjnej i rozmieszczeniem wojska i policji na całym obszarze kraju. Fala represji pociągnęła za sobą dziesiątki ofiar, w tym, zgodnie z komunikatami kilku organizacji obrońców praw człowieka, co najmniej 14 demonstrantów zginęło od kul. Ku powszechnemu zaskoczeniu misja obserwatorów z ramienia Organizacji Państw Amerykańskich – która nic nie zrobiła w obliczu sfałszowania wyborów w 2013 r. – tym razem odmówiła przełknięcia gorzkiej

pigułki. „Mały margines zwycięstwa oraz nieprawidłowości, błędy i problemy systemowe, które wystąpiły podczas tych wyborów, nie pozwalają misji mieć absolutnej pewności co do ich wyników”, poinformowała ona w komunikacie, który wydała.

KTO DECYDUJE O WYNIKACH WYBORÓW

Ten niechlubny obraz nie ma już jednak znaczenia. Dwa dni po wyborach północnoamerykański Departament Stanu udzielił bezwarunkowego poparcia administracji Hernandeza gratulując mu postępów w dziedzinie poszanowania praw człowieka i walki z korupcją oraz odblokowując miliony dolarów na dodatkową pomoc, która ma służyć bezpieczeństwu i rozwojowi Hondurasu. Kilka dni później, kiedy śmierć poniosło około 10 demonstrantów, ambasada Stanów Zjednoczonych w Tegucigalpie na swój sposób uczciła międzynarodowy Dzień Praw Człowieka, publikując komunikat, w którym „przyklasnęła” wysiłkom rządu Hondurasu zmierzającym do zapewnienia lepszej niż dotychczas ochrony obrońcom praw człowieka i innym zagrożonym grupom. Ponadto z uznaniem odniosła się do „zobowiązania podjętego przez władze Hondurasu, że w pełni wyjaśnią związane z okresem powyborczym doniesienia o pogwałceniach praw człowieka”.

Sojusz Opozycji Wobec Dyktatury i Partia Liberalna są po raz pierwszy zgodne – żądają anulowania wyników i ponownego obliczenia głosów. 9 grudnia po południu, kiedy siły bezpieczeństwa nadal siały terror pod oknami siedziby Najwyższego Trybunału Wyborczego w centrum Tegucigalpy, ciało to zebrało się w rozluźnionej atmosferze, aby na nowo policzyć część głosów w obecności delegatów Organizacji Państw Amerykańskich, ale pod nieobecność opozycji. Przewodniczący Matamoros miał właśnie złożyć oświadczenie, kiedy chargée d'affaires ambasady Stanów Zjednoczonych Heide Fulton przejęła mikrofon i wezwała naród Hondurasu do respektowania oficjalnego wyniku wyborów. Zgodnie z tym, czego należało się spodziewać, oświadczyła: „To, co znajdujemy w urnach, potwierdza to, co obliczono w dniu wyborów.” Fulton zakończyła swoje wystąpienie następującymi słowami: „Dla nas liczy się

to, że końcowy wynik odzwierciedla wolę narodu hondurańskiego.” Przewodniczący trybunału, słysząc te słowa, nie ukrywał zadowolenia.

Tłumaczenie: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

O AUTORZE

Alexander Main – analityk polityczny w Center for Economic and Policy Research (CEPR) w Waszyngtonie.

PRZYPISY

[1] D. Corn, „Negroponte: Unfit to Lead”, The Nation, marzec 2005 r.

[2] Tamże.